Nr. 101. Sobota 13. Czerwca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 50 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzkiej, przy górnej części Wałów hetmańskich naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

Zawieszenie broni.

Rokowania dyplomatyczne zaczynają się zwykle od drobnych rzeczy, a albo biegiem niesprzyjających wypadków kończą się na niczem, albo w skutek nieprzewidzianych zajść prowadzą do wojny i do zmian terytorjalnych, a nawet do zmiany podstawy państw.

Podczas wojny włoskiej Francja jako interweniująca między Włochami a Austrją, żądała jedynie cofnięcia załóg austrjackich z Parmy, Modeny i Florencji; długo toczyły się rokowania dyplomatyczne, wchodzące z drobiazgową ścisłością we wszystkie szczegóły tego wycofania załóg. Francja przystawała już na pozostawienie wojsk w niektórych miastach obwarowanych, a w końcu wybuchła wojna. Sam ten fakt przeciął wszelkie traktaty, i odtąd już nie o cofnięcie wojsk z niektórych warowni szło Francji. Kto miecza dobył, ten mieczem rozstrzyga. Przy silniejszym prawo ... ale już nie prawo odzyskania tej odrobiny, którą się przedtem chciał zadowolnić, lecz prawo do wszelkich pretensji, jakie sobie rości.

Ale tok ten rokowań dyplomatycznych, bywa jedynie wtedy praktykowany, gdy interwencja dyplomatyczna w czasie pokoju i dłuższemi rozprawami, odpowiedziami i kontrowiadczeniami nikomu widocznej straty nie czyni. Dobrze było trzy miesiące Francji, Anglji i Austrji znosić się na drodze dyplomatycznej i szukać sposobu uregulowania sprawy włoskiej bez niczyjej szkody, gdy panował spokój we Włoszech, a przeciw [illegible] austrjackim nigdzie nie walczyły ani wojska piemonckie, ani oddziały powstańcze.

W sprawie polskiej jednak mocarstwa tego samego trzymają się systemu, chociaż położenie jej jest wprost odmienne, jak było wówczas włoskiej. Tu krew się lała już dwa lata na bruku warszawskim i na placu przed zamkiem, a pobojowiska równin polskich zasłane były już od miesiąca trupami młodzieży bezbronnej, albo uzbrojonej w kije, gdy pierwsza myśl przyszła gabinetom, do zastanowienia się nad sprawą polską.

Moskwa paliła miasta i wsie, mordowała mieszkańców bezbronnych Miechowa, Tomaszowa, Węgrowa, Siemiatycz i wielu a wielu wiosek, podczas gdy mocarstwa w następnych dwóch miesiącach rozpatrywały się w sprawie polskiej, aż wreszcie, przy końcu kwietnia wystosowały trzy różnobrzmiące noty do gabinetu petersburskiego, owijając swe przedstawienia za Polską w przyjacielskie, jedwabne słówka.

Teraz mija znowu drugi miesiąc zastanawiania się nad odpowiedzią z Petersburga, a tymczasem płoną sioła, ludzie bezbronni i ranni mordowani są niewinnie przez pierwszego lepszego żołdaka, wódką i pieniędzmi Moskwa podmawia ciemne masy tłumu, aby się rzuciły na wszystko co ma cywilizację i w surducie chodzi, a na dobitek oznacza nawet cenę nagrody od głowy zabitego czy żywego.

Tak to od pięciu miesięcy umiarkowanym, na traktatach opartym, a istniejące stosunki przedewszystkiem uwzględniającym rokowaniem dyplomatów, towarzyszy szczęk oręża narodu, wyjarzmiającego się, lub jęk kobiet, płaczących nad mogiłami poległych za wolność ojczyzny, lub pomordowanych przez hordy mongolskie, stawiając w jasnem świetle stan polityczny dzisiejszej Europy i wartość jej cywilizacji.

Dzienniki donoszą, iż trzy dwory nowe wysłać mają noty, jako nową odpowiedź na odpowiedź moskiewską, lecz że się dotąd nie zgodziły na koncesje, jakich mają dla spokoju Europy żądać dla Polski od gabinetu petersburgskiego. Gdyby kto spisał wszystkich bezbronnych, pomordowanych śród tych sporów dyplomatycznych o rodzaj konstytucji dla Królestwa, a obok tego zestawił depesze posłów mocarstw, interweniujących dyplomatycznie, toby już dzisiaj wydał w imieniu historji wyrok ostateczny, którego nic obalićby nie zdołało.

Z tego to stanowiska zaczyna już nawet zimna, samolubna, kupiecka Anglja pojmować w końcu obecną sytuację. Stawia ona jako pierwszy warunek Moskwie zawieszenie broni. Żąda aby Moskwa cofnęła swe wojska do fortec, a dopiero wtedy będzie można dalej prowadzić rokowania dyplomatyczne, zwołać konferencję, i rozbierać na niej sprawę polską.

Po pięciu miesiącach przyszła przecież do przekonania, iż jest najwyższą niemoralnością, grzechem przeciw uczuciu ludzkości, śród rozlewu krwi uciemiężonego narodu targować się o ochłapy swobody dla niego. Spostrzegła się, że podobne obrady dyplomatyczne odbywać można śród pokoju, przed wybuchłą wojną; odbywane zaś śród podobnej jak w Polsce walki, wyglądają na komedję, odgrywaną dla oszukania świata.

Mocarstwa, interweniujące dyplomatycznie, gdyby chciały zwołać obecnie konferencję w sprawie polskiej, a wprzód nie żądały ustąpienia wojsk moskiewskich do fortec, to dałyby najlepszy dowód, iż im nie chodzi o sprawiedliwość i ludzkość lecz że jedynie w obec narodów chcą zamaskować swe popieranie Moskwy, i starają się dla niej uzyskać tyle czasu, by mogła przytłumić zupełnie powstanie, wymordować wszystkich patrjotów i raz na zawsze uwolnić się od niepokojącej ich sprawy polskiej.

Po dokonanem cofnięciu się Moskwy do twierdz, mogą dopiero i powinny mocarstwa wezwać Polaków o ich zdanie co do warunków pokoju, i wysłuchać i głosu narodu polskiego w jego własnej sprawie, jeżli sprawiedliwość ma być istotnie wymierzona.

Sprawa polska za granicą.

Zwycięztwo w Meksyku, stawi cesarza Napoleona bez wątpienia w możności zmienienia swej polityki wyczekującej, niejasnej i probującej w Europie. Myliłby się jednak nieposlednio ten, ktoby chciał liczyć stąd na większą energię tej że polityki w sprawie polskiej, i na jakąś pomoc zbrojną w tym jeszcze roku. Pod tym względem Polacy nie mają najmniejszej pewności. Intencje i zamiary cesarza Napoleona nie są znane nikomu. Wszystko co podają dzienniki o jego sympatjach lub pojedyńczych nawet wyrażeniach się rzucanych ni to dla zachęty powstania, nie ma za sobą żadnej gwarancji prawdy i bywa najczęściej wymysłem korespondentów, którzy chcieliby upstrzyć swe listy doniesieniami anegdotkowemi. Cesarz Napoleon jest politykiem zanadto rozsądnym i ostrożnym, by wyjawiał przedwcześnie zamiary swe przed lada kim, przed pierwszym lepszym, odwidzającym pokoje Tuilerjów. Zresztą z wzięciem Puebli z ujęciem w niewolę kilkunastu tysięcy wojska meksykańskiego (słychać, że jen. Ortega, broniący tej twierdzy, poddał się w 17,000 na łaskę i niełaskę), nie skończyła się jeszcze wyprawa meksykańska. Pisano wprawdzie, że pierwsze lepsze zwycięztwo wojsk francuzkich w Meksyku nastręczy Napoleonowi sposobność honorowego wycofania wojsk swych z tamtąd. Lecz jestto także domysł jedynie. A na domysłach nikt rozumny nie będzie przecież budował przyszłości.

Kierownicy powstania winni być matematykami. Liczyć im wolno tylko na rzeczy, które nie podlegają żadnej wątpliwości, które mogą być obliczone z matematyczną pewnością, tj. na siły narodu. Wszystko co się nazywa konjunkturą polityczną, co leży poza obrębem możności obliczenia niezawisłego, może zawieść. A zawody są błędami politycznemi tem donośniejszej wagi, ile że nie ucierpią tu pojedyncze indywidua, lecz cały naród, zaangażowany dziś na wszystkich punktach obszaru Polski, ogarniętej berłem moskiewskiem.

Dotychczas nie masz jeszcze doniesienia, czy Austrja przystała na modyfikacje francuzkie w programie polepszenia bytu Polski. Pod wrażeniem monitorowego telegramu o wzięciu Puebli, odbyła się wczoraj druga czy trzecia z porządku rada ministerjalna pod prezydencją cesarza w Wiedniu. Telegram ten musiał bez wątpienia wpłynąć w Wiedniu na raźność decyzji, jeżeli nie dał powodu do gruntownych i szerokich namysłów.

W każdym razie dyplomatyczne rokowania pochłoną jeszcze czas spory, zanim przyjdzie do interwencji takiej, jakieiby sobie życzył niejeden, zapominający, że interwencja może teraz właśnie przyjść od strony, która jedną ręką zmuszając Moskwę do przyjęcia wyłuszczonych jej warunków, drugą będzie tłumiła samodzielność powstania polskiego i stawiała temuż w najżywotniejszych jego zamiarach przeszkody tem większe, im większy będzie miała interes, zniewolić Moskwę do przystania na warunki, dzisiejszą ograniczone stylizacją.

Życzący sobie interwencji zbrojnej, i upatrujący w niej zbawienie, powinni więc dobrze rozważyć, czego sobie życzą i w czem widzą zbawienie. Interwencja interwencji nierówna.

Wspomniany wczoraj artykuł Morningposta jest za nadto ważny, aby go dzisiaj w całej nie podać osnowie, już z tego powodu, iż Morningpost jest organem lorda Palmerstona. Oto co pisze: „Austrja zabiera się do rozwinięcia daleko sięgającej polityki. Projekt zawieszenia broni, zalecany od Francji (aby milcząco obie strony przestały walczyć, bez żadnych bliższych warunków i. t. d.) Austrja po niejakiem wahaniu przyjęła, ale na nieszczęście dla pokoju świata i sławy dyplomacji, połączone usiłowania trzech mocarstw nie doprowadzą do celu. Jeżli nie było prawdopodobnem, aby Rząd polski mógł przyjąć takie zawieszenie broni, to tem mniej jest to prawdopodobniejszem wobec rezultatów, któreby mieć mogła konferencja, oparta na wnioskach trzech mocarstw. Najpierw ustępstwa mają się, o ile wiemy, odnosić tylko do Królestwa; lecz gdy wszystkie prowincje są w po

Przegląd wypadków obecnej wojny.

II.

(Ciąg dalszy).

Podczas gdy Neczaj i Bogdanowicz operowali nad Bugiem w Hrubieszowskiem i okolicach Dubienki, niepokojąc Lublin i Zamość, lub też przerzucając się na prawy brzeg tej rzeki, alarmowali Kowel i Uściług, buszując w północnej części Wołynia — Zdanowicz, który się zebrał w Kazimierzu, cofał się przed przemagającemi siłami Miednikowa, ustępując na południe do Rachowa.

Cofanie się pospieszne Zdanowicza ku granicy Galicji, oddało Moskalom gościniec do Dembina, jakoteż z Lublina do Zamościa, do wolnej dyspozycji, pozwalając garnizonom tych miast robić nocne wycieczki przeciw Neczajowi i Bogdanowiczowi.

W porze roku, w której tylko gościńce bite mogą służyć wojsku regularnemu do poruszeń, oddalenie raptowne z ich bliskości nad więcej jak dwa marsze, daje zawsze możebność nieprzyjacielowi łatwiejszego popchnięcia sił w dowolnym kierunku, do atakowania bliżej położonych gromad powstańczych, osobliwie gdy ustąpienie uskuteczni się gwałtownie w kierunku prostopadłym na komunikację, którą niepokoić, mamy zadanie.

Jeżeli nieprzyjaciel przemagającemi siłami postępuje, aby przymusić gerylasa do boju i spędzić go z drogi, po której utrzymuje komunikacje z innemi garnizonami, natenczas nie wypada, jak to uczynił Zdanowicz, cofać się prostopadle na drogę powierzoną mu do niepokojenia, tylko usunąwszy się z pod ataku, cofnąć się powinien na krótki dystans w bok, manewrować równolegle z gościńcem, trzymając tym sposobem nieprzyjaciela w niepewności kierunku marszu, zagrażając jego tyłom lub flankom, i tym sposobem zmuszając go do powstrzymania pochodu, lub też do detaszowania drobnych oddziałów, która to okoliczność pozwoli często partyzantowi napaść na oddzielnie poruszające się małe kolumny, hartując swego młodego żołnierza i przyzwyczajając go do większych bojów.

Zdanowicz czy z zwątpienia czy też z nieoględności, dał się napaść pod Rachowem przemagającym siłom, które trop w trop za nim postępowały, widząc, że on nie zmienia kierunku odwrotu. Mała tylko część przeprawiła się przez Wisłę i złączyła się w pierwszych dniach lutego z Ulatowskim w Sandomierzu Zdanowicz zaś stracił odwagę i poddał się dobrowolnie w Lublinie Chruszczewowi.

Miedników po rozproszeniu gromady Zdanowicza przeszedł Wisłę pod Zawichostem 4. lutego i wypłoszył z Sandomierza Ulatowskiego, który ustępując na północ, złączył się z Langiewiczem.

Zdanowicz miał do 400 ludzi do dyspozycji, Miedników rot kilka i nieco kozaków, więc dziwić się słusznie można, że ustąpił tak łatwym kosztem Moskalom i dał się przyprzeć do Wisły, porzucając korzystne pole dla partyzantki.

Oskarzają Zdanowicza, że nie umiał bronić przejścia rzeki. Zdanie to jest słuszne pod tym względem, że ten partyzant chciał to uskutecznić w sposób jak to robią wojska regularne, stając w drodze nieprzyjacielowi.

Inaczej broni partyzant przejścia, inaczej regularne oddziały, które mają saperów i artylerję do rozporządzenia — Partyzant uchyla się w bok, krążąc na tyłach operującego nieprzyjaciela i przez to samo wstrzymując jego pochód, zmusza do awanturowania się naprzód po ciasnych drogach lub defileach. Nawet w kampanii wojsk regularnych, nie pozwala się nieprzyjacielowi zbliżać zanadto do punktu przeprawy; zasłania się jedynie ile możności takie operacje, aby nie być napadniętym w rozciągniętej kolumnie, zatem w bezbronnej zupełnie formie. Tem więcej partyzant nie powinien stawać w drodze wojskom, lecz przez uchylanie się, hamować ich marsz do miejsca wybranego.

Zdanowicz nietylko że zgubił przez nieoględność cały swój oddział, ale był także przyczyną nagłego ustąpienia Ulatowskiego z okolic Sandomierza, puszczając Miednikowa nietkniętego za Wisłę, aby się złączył z Czengierym.

Każden partyzant nie pytając się o ogólny plan operacji, powinien przedewszystkiem starać się przy wytężonej czynność zatrudniac otaczające go oddziały wroga, gdyż przez tę ruchliwość pomaga sąsiednim gromadom do zwycięztwa, krzyżując umówione operacje nieprzyjaciela.

Tak jak w bitwie morskiej, każden kapitan okrętu raz wprowadzony do boju traci związek z komendą, gdyż huk dział i dymy prochu przygłuszają zawsze sygnały admiralskie, więc stara się przedewszystkiem napadać na najbliższego nieprzyjaciela, biorąc udział w ogólnej bitwie; tak też partyzant nie powinien się oglądać co robią drudzy, gdyż porozumienie jest prawie niemożebne; tylko trapić powinien przedewszystkiem nieprzyjaciela, niepokojąc jego marsze i obozy.

Nim jeszcze ustąpił Zdanowicz z pola nad Wisłą, zebrała się gromada w okolicy Krasnobrodu i wyparła straże pograniczne, opanowawszy Tomaszów, przerywając gościniec z Zamościa do Galicji. Wysłany pułkownik Emanów z Zamościa w kilka rot i 2 działa zaatakował Tomaszów 4 lutego. Powstańcy zadawszy stosunkowo znaczną stratę moskalom, usunęli się z tego miasteczka bez popłochu. Moskale niezdoławszy ująć buntowników, rozpoczęli prawdziwie kanibalską rzez w tem miasteczku, zabijając własnych swych urzędników, aby mieć materjał do zdania raportu o walecznem postępowaniu zastępów carskich.

Równocześnie z tem heroicznem zdobyciem Tomaszowa, stał mały oddział w bliskości tego miasteczka, jęczącego pod okrucieństwem rozhukanego i pijanego żołdactwa, spokojnie patrząc się na dymy pożaru i podsłuchując jęku umierających.

Rozsypani po ulicach bez ładu sołdaty opuściwszy działa, zatrudnieni rabunkiem podawali łatwą sposobność odwetu raźnego. Tak się nie stało, co było błędem, gdyż zgrzeszono przeciw kardynalnej zasadzie, iść w tym kierunku skąd woła huk dział i krzyk walczących. W takim razie słucha się tylko powinności. Niemasz na to możebnego tłumaczenia. Gdzie się biją drudzy, niema co robić jak walczących wspierać,

wstaniu, to Rząd narodowy polski nie może przyjąć dobrodziejstw. od których inne prowincje mają być wykluczone Zresztą jakiż ma być zakres sejmu krajowego? Jakąż będzie mieć rękojmię, iż prawa, które uchwali, będą wprowadzone w życie, a atrybucje jego będą szanowane? I jakże daleko ma sięgać jego powaga? Obecnie wszystkie podwładne urzęda są obsadzone Polakami. Czyż czwarty warunek (obsadzenie urzędów większą ilością Polaków) jedynie ma się odnosić do namiestnika i gubernatora Warszawy? Rzeczą zbyteczną jest, wchodzić w pojedyńcze zarzuty Rządu narodowego gdyż pod temi warunkami niezawodnie nie przyjmie zawieszenia broni.

„Rzeczą jest zbyteczną wchodzić w ich rozbiór, osobliwie iż nowsze objawy wskazują, że Austrja zdaje się uważać za stosowne, wejść na drogę polityki, którą uwolni się z zawikłań, w które temporyzowanie jej dotychczasowe wtrącić by ją niezawodnie musiało, i stanie się panią obecnej sytuacji w Europie. Rząd pruski utracił nieodwołalnie stanowisko, o które tak gorliwie się dobijał, stanowisko reprezentanta liberalnych usposobień Niemiec. Gdy on się cofał w konstytucjonalizmie, to Austrja kroczyła naprzód, tak że teraz nie uczyniwszy żadnych wysileń, zajęła ona opuszczone przez Prusy korzystne stanowisko Jeżeli go nie utrzyma i za pomocą polskiej kwestji korzystnie nie wyzyska, to sobie sama przypisze winę. Sympatje liberalnych Niemiec są za Polską niepodległą z dwóch powodów: z uczuciowego i z politycznego. Liberaliści niemieccy mają współczucie dla narodu, który z obcego jarzma oswobodzić się chce; lecz widzą oni słabość swej wschodniej i zachodniej granicy, i widzą, jak ważną jest dla nich rzeczą, ująć inicjatywę do odbudowania państwa, które byłoby zaporą między Rzeszą i jej niemiecko-słowiańskiemi krajami a Moskwą. Anglja wolałaby, by to odbudowanie uskuteczniły Niemcy, a nie Francja. Z drugiej strony rzeczą jest niezawodną, że w dzisiejszem położeniu Europy, jest to jedynie bezpieczną polityką, aby się tem Austrja zajęła, i że jedynie taka polityka dla Austrji jest stosowną.

„Lecz do ukonstytuowania Polski, jako przedmurza przeciw Moskwie, nie dość jest zorganizować Kongresówkę, lecz potrzeba utworzyć wielkie państwo, sięgające od Kurlandji aż po Ukrainę. Żadna szczuplejsza Polska nie odpowiedziałaby temu celowi, a wnosząc z wszystkiego, co słychać z ziem polskich, wnosić można, iż ludność tamtejsza jednogłośnie i serdecznie współdziałałaby z mocarstwem, któreby się za nią ujęło.

„Nie potrzeba wskazywać i na poboczne korzyści, któreby Austrja osiągnęła, gdyby miała odwagę, to jawnie i otwarcie jako swój program ogłosić. Sympatje państw niemieckich uzyskałaby na zawsze. Swego politycznego rywala, Prusy, zniszczyłaby zupełnie. Od północy zyskałaby silnego i wdzięcznego sprzymierzeńca, a na odbudowany przez siebie tron może wprowadzić jednego z arcyksiążąt. Wewnątrz u siebie stłumiłaby tem samem wszelkie intrygi, żywiące się jedynie z jej mniemanej sympatji dla reakcyjnych i despotycznych rządów. Uzyskałaby przyjaźń i zaufanie Anglji, w stopniu dotychczas niepraktykowanym, a oba mocarstwa, Anglja i Francja kierowałyby odtąd losami Europy.

„Jeżeli Austrja nie skorzysta z nadarzającej się jej obecnie sposobności, to będzie wiecznie tego żałować, i zmuszona będzie do nieszczęsnego przymierza z Moskwą i Prusami, które jej znowu tego nie zapomną, co im dotąd wyrządziła. Lecz nie mamy powodu, obawiać się podobnego nieszczęśliwego wypadku. Wierzymy iż w Wiedniu umieją ocenić wyżej przytoczone powody, i że Austrja w najbliższym czasie uczyni Rzeszy ściśle określony wniosek, w myśl naszego artykułu.“

żeby i kosztem największych strat. Tak postępować nakazuje honor wojskowy, przyjęty zwyczaj, obowiązek a nawet ludzkość, która niedopuszcza aby się obojętnie patrzeć jak mordują bliźniego. Oddział ten nie dał żadnego strzału, a zatem niema co o nim wspominać.

Zasada, że na huk dział trzeba spieszyć na plac boju, niejest bynajmniej banalną. Przeciwnie spoczywa na ugruntowanej zasadzie, ponieważ czasem przy okazaniu się świeżych sił, nawet niedawszy strzału zmusza się nieprzyjaciela do odwrotu, albo paraliżuje się jego zwycięztwo lub też przechyla się wygraną na swoją stronę.

Bywają częste zdarzenia we wojnie, w których niespodziana pomoc była przyczyną wygranych bitw, stanowczo rozstrzygających kampanie; bywały częste wypadki, w których odmówiona pomoc przez niedołęstwo lub tchórzostwo walczącym, pociągnęła za sobą nieobliczone skutki. Dla tego w dialektyce wojny jest nieugiętą zasadą, maszerować na huk dział, osobliwie gdy się nie widzi przed sobą nieprzyjaciela. Wyjątki są rzadkie, a to tylko wtenczas, jeżeli dowódzca jest związany rozkazem wyższym, strzedz na placu boju miejsce z bronią do nogi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Opinion Nationale pisze: „Co do nas, nie mamy żadnej sympatji do wspomnionego programu pp. Drouyn de Lhuys, Russela i Rechberga; i pociesza nas jedynie nadzieja, że go gabinet petersburgski odrzuci.

„Na nieszczęście, jak to mówi wiedeńska Presse, podczas gdy się toczą układy „krew leje się obficiej niż kiedykolwiek, Moskale mordują palą i rabują jak dawniej.“ Odraczając wypełnienie zadania, odraczając sprawiedliwość, odraczając cywilizację, tak bardzo zawisłą od tryumfu Polaków, czyliż pozostawi Europa ten naród bohaterski jego własnym siłom?

„Wkrótce będziemy w połowie czerwca: jesień się zbliża, zima wkrótce nadejdzie i zarzuci na Polskę swój płaszcz ze śniegu i lodu, a dwa wielkie mocarstwa zachodnie zdają się dopiero przemyśliwać nad tem, jakby przygotować zielony stół, w około którego ich dyplomaci zasiadywać będą przy boku dyplomatów moskiewskich, zajęci jedynie tem, aby zyskać na czasie i przeciągnąć jak najdłużej jałowe negocjacje.“

Ziemie Polskie.

Kraków dnia 11. czerwca.

△ W tej chwili otrzymujemy wiadomość, że z banku polskiego warszawskiego zniknęło przeszło 5 milijonów rubli. Krak. Ztg. zaś dzisiejsza podaje jako urzędową część, podaną sobie z ministerjum policji, iż bank warszawski okradziono na 3,500,000 rubli, z których 3,200,000 były w listach zastawnych, i że kasjer uciekł.

Z Krakowskiego najnowsza wiadomość, że Bończa zdołał złapać dwóch zbrodniarzy, z których jeden grał rolę Czachowskiego, drugi Jeziorańskiego, i którzy pod tym płaszczykiem rabowali. Są to znowu jedni z tych hersztów zbójeckich band, które się zwykły tworzyć w czasach zamieszania, aby tem łatwiej w mętnej wodzie ryby łowić.

Kraków 12. czerwca.

(SKI) Wychodzącego w Warszawie potajemnie pisma p. n. Naprzód pojawił się nr. 11ty— Zawiera on 1. rozporządzenie Rządu narodowego, upominające nieupoważnionych, aby zaniechali wszelkich czynności, nie z ramienia Rządu wychodzących. Wykraczający przeciwko temu postanowieniu, za zdrajców kraju ogłoszeni będą i najsurowszym ulegną karom.— 2. „Parafrazy myśli rządowej.“ W tym artykule rozebrane są kwestje dzisiejszych stronnictw w obec Rządu narodowego, dla wyjaśnienia których roztrząśnięte są zasady walk w r. 1831, 1846 i 1848.

„Za nieprzyjaciół i zdrajców (są słowa tego artykułu) uważamy wszystkich, którzy w obozie ruchu stać nie chcą; za podejrzanych wszystkich, którzy nie dość szczerze do ruchu przystąpili i nie dość silnie go popierają. Artykuł ten przemawia bardzo wymownie do takich, którzy swoim uporem lub lenistwem szerzą demoralizację między ochotnymi do boju, a których teraz pojawia się coraz więcej w Królestwie.— 3. Wreszcie artykuł zatytułowany: „Karność powstańcza“, dowodzi że karność w powstaniu jest warunkiem sine quo non do zwycięstwa, wzywa walczących do wierności i sprężystości, zachowania czystości obyczajów i bojaźni bożej. Gdy jest mowa o czystości obyczajów, jest tam taki ustęp: „Precz więc z kobietami z obozu! Kto ciału służy, niech idzie do zamtuzu. Sprawa nasza winna mieć niepokalanych w ewangielicznem znaczeniu. To żarty? nie, to wielka prawda! Nie myślcie znów, że to na zawsze taka wstrzęmięźliwość; jak wypędzim Moskali, niech każdy uczciwie żyje w rodzinie. Teraz jak anachoreci.“

Z pola walki choć odleglejszego, mamy wiadomości bardzo pomyślne. Dzielny duch powstańczy nie upada, ale owszem podnosi się wszędzie i zapala serca nawet tych, którzy dotąd błędami uwodzeni stali na uboczu. Mówią tu o włościanach, których coraz więcej garnie się w szeregi walczących z Moskwą. Moskale lękają się i wstydzą się okropnie swoich przegranych. Przywożąc do miast, w których stoją na załodze, rannych i poległych swoich, nakazują zamykać sklepy i okiennice, aby nie widziano liczby poległych i ranionych. W skutek takiego nakazu w Łęczycy wydarzył się tam fakt, we wczorajszym Czasie opisany, do którego dodamy i to jeszcze, że się stał po zwycięstwie oddziału powstańców, dowodzonych przez Włodka.

Wczoraj po południu pociągiem ze Lwowa przywieziono tu 2 pełne wagony aresztowanych, przeznaczonych do internowania. Aresztowano zaś jednego posądzonego o fałszywy werbunek i jednego, który uciekł z Igławy.

Czas i Kroniki nr. 2., zawierają w ostatnich wiadomościach doniesienie, że kasjer banku polskiego usunął się z pod kontroli moskiewskiej, z sumą 3,500.000 r. s. Doniesienie to jest prawdziwe, albowiem wyszło już z namiestnictwa, poinformowanego z Wiednia, ostrzeżenie nienabywania biletów zaginionych. Puebla wzięta przez Francuzów.

— W Wilnie, jak Kurjer Wileński donosi, oprócz księdza Iszory, rostrzelano młodzieńca Laskowicza, a w urzędowem piśmie wyrażono jako przyczynę wyroku to, że pomieniony młodzieniec sprzyjał powstaniu widocznie.

Praga dnia 9. czerwca.

= Dosyć wielkie wrażenie sprawił tutaj artykuł dziennika Boleslavan z 6 czerwca, zawierający ostrą i otwartą krytykę zachowania się p. Palackiego względem sprawy polskiej. Dziennik ten uchodzi powszechnie za organ księcia dr. Rudolfa Taxis, jak wiadomo jednego z najzaciętszych wrogów panslawizmu Przedewszystkiem powiedziano tam, iż historjograf Palacky niedawno temu w rozmowie z jednym posłem na sejm krajowy, gdy przyszła mowa na powstanie polskie, następujące wyrzekł słowa: „Wy nie wiecie nawet, ile nam szkodzą w Petersburgu objawy sympatji dla Polski. Zbawienie dla Sławiańszczyzny widzę tylko w carze moskiewskim. Nie myślę, żeby Polacy wyjść mieli zwycięzko z teraźniejszej walki; gdyby jednak przyszło do tego, to byłoby to dla nas największem nieszczęściem.“ Słowa te, mówi Boleslavan, nie są żadną tajemnicą, a w każdym razie wszyscy znają zdanie Palackiego co do sprawy polskiej. Słowa te charakteryzują nietylko p. Palackiego, lecz zawierają zarazem program całego tak zwanego „stronnictwa starszego“ co do kwestji sławiańskiej. Boleslavan zbija zdanie za zdaniem wyrzeczenie owe Palackiego, z największą stanowczością, po części z goryczą. Odrzuca energicznie oglądanie się na Petersburg i na cara jako na zbawienie Sławiańszczyzny, i protestuje w ogóle przeciw ustanowieniu jakiej metropoli jako głowy i duchowej reprezentacji Sławian. Boleslavan (i każdy nie w ciemię bity) jest przekonany, iż państwo wszechsławiańskie po wszystkie czasy jest i zostanie niemożliwem.

My tutaj nie dziwimy się temu, iż żadne z znaczniejszych czasopism czeskich, które niezawodnie są zupełnie szczeremi w sprawie polskiej, nie wystąpiło dotąd przeciw przywódcy narodu. Narobiłoby to od razu zbyt wiele hałasu; więc dzienniki, zachowując w tym względzie takt, kontentują się tylko luźnemi przytykami, które czynią od czasu do czasu paladynom panslawistycznym. Boleslavanowi winniśmy wielką wdzięczność za to iż z odwagą wypowiedział całą prawdę wobec świata i zmusił pana Palackiego do ogłoszenia swego wyznania wiary politycznej. P. Palacky odpowiada dziś w dziennikach czeskich w sposób, nie odpowiedni pewnie ani jego wiekowi ani nauce. Nie godnem jest męża, a mianowicie historyka, mówić z takiem szyderstwem o polskim narodzie, jakie się przebija w jego słowach „než state ě ni páne dobrodzeji.“ Z tego względu protestuję, a protest ten poprze pewnie sto tysięcy Czechów, protestuję przeciw tytułowi przywódzcy narodu, jaki sobie p. Palacky przywłaszcza.

Żaden Czech nie będzie tak mówił o Polsce. Przeklinamy raz na zawsze politykę panslawizmu, właściwie panmoskalizmu, jakiej hołduje p. Palacky. Nie jestem człowiekiem zbyt lojalnym w znaczeniu urzędowem, nie nosiłem nigdy kokardy z dwugłowym orłem austrjackim, i nie spodziewam się też orderu, lub urzędu, lecz powiadam, niech mię kto nazwie jak mu się podoba, powiadam to otwarcie i w najświętszem przekonaniu: Wolę zostać uciśnionym poddanym w Austrji, niż wolnym obywatelem pod rządem moskiewskim. Jestem zanadto rozdrażnionym; przyznaję to, więc urywam. aby się za daleko nie zapędzić.

Neue Pr. Ztg. podała niedawno, jak już donosiliśmy, wiadomość, jakoby niemieccy mieszkańcy Łodzi wysłali do rządu pruskiego adres dziękczynny, opatrzony 600 podpisami za zachowanie się tegoż rządu w obec powstania polskiego. Odnośnie więc do tego doniesienia N. Pr. Ztg zamieszcza Szląska Gazeta następujący protest niemieckich mieszkańców Łodzi:

„Do redakcji Gazety Szląskiej. Bardzo niemiłe wrażenie sprawiło na niemieckich mieszkańcach naszego miasta doniesienie Neue Pr Ztg. jakoby takowi, z powodu przedsięwziętych przez rząd pruski środków przeciw powstaniu polskiemu, wysłali do tegoż adres dziękczynny. Doniesienie to wyszło oczywiście z pod pióra nam nieprzyjaznego, gdyż nikomu nie przyszło tu nawet na myśl wystósować podobny adres. Ten którыby rzeczywiście chciał to uczynić, nieuzbierał by nawet 3, a nie 600 podpisów, zwłaszcza, iż nie widzimy żadnego powodu do podobnego adresu. Zakładamy więc niniejszem protest przeciw temu fałszywemu doniesieniu Neue Pr. Ztg wzywając redakcję, ażeby takowy przyjęła w kolumny swego dziennika. Łodź 3 czerwca 1863. Za niemieckich mieszkańców Łodzi. (Następują podpisy piętnastu nam poczęści osobiście znajomych obywateli Łodzi).“

Wypadek pod Małkinią na kolei warszawskiej, który się wydarzył niedawno Moskalom z powodu wyjęcia szyn przez powstańców, jest daleko znaczniejszy, niż o tem dotychczas donosiły dzienniki. Rozbiło się 7 wagonów, z których w każdym siedziało po 50 żołnierzy, 140 utracili życie a 200 jest ciężko rannych. Wagony te wyszedłszy z szyn, wpadły na groblę. 13 oficerów, którzy jechali razem w jednym wagonie, utraciło życie natychmiast.

— Potyczka pod Chełmcami między powstańcami a moskiewską strażą graniczną, zaszła z następującego powodu: W pewnej wsi pruskiej blisko granicy znajdowało się 500 sztucców zakopanych, a przeznaczonych dla powstańców. Powstańcy uwiadomieni, iż Prusacy opuścili tę wieś, zamierzali udać się tamże po tę broń, lecz zostali na granicy wstrzymani przez 20 objeżczyków. Zgromadzili się więc w większej sile (niemieckie dzienniki powiadają [illegible] 500), odpędzili objeżczyków, zabiwszy z nich [illegible] i przeprowadzili broń szczęśliwie przez granicę.

Z Łycka piszą do Pr. L. Z. 6. czerwca: „Zeszłej środy przeszedł granicę jeden powstaniec, nazwiskiem Józef Arciszewski i udał się do wsi granicznej Turowy, gdzie kupił trochę cukru, rumu i siodło. Wójt tamtejszy uwiadomił o tem stacjonowanego tam oficera 7. kompanji 2. pułku gwardyjskiego, a ten kazał go przez żołnierza odprowadzić do kapitana w Milewach. W drodze położył się Arciszewski na ziemię oświadczając, iż z powodu kurczów żołądkowych nie może iść dalej. Żołnierz chciał go podnieść, lecz w tej chwili podskoczył powstaniec i uderzył go tak silnie w piersi, iż żołnierz zajął na ziemi miejsce Arciszewskiego. Następnie odebrawszy mu karabin, umknął przez granicę.

N. N. zamieszczają następującą korespondencję z Warszawy 6. czerwca: „Najnowszem odkryciem tajnej policji moskiewskiej jest spis członków Rządu narodowego. Rzecz ta sprawiła wielką uciechę figurom rządowym, a zwłaszcza iż Moskale przywiązują wielką wagę do wykrycia takiego, na które wyłożyli już ogromne sumy. Lecz uciecha ta przeminęła szybko, gdyż okazało się, iż nazwiska te były przybrane. Pomimo tego, iż rząd utrzymuje odkrycie to w wielkiej tajemnicy, doszło ono już do wiadomości publicznej, równie jak i zlecenia, jakie w tej mierze wydała tajna policja. Ajenci policyjni mają się skradać za osobami, posądzonemi o należenie do Rządu narodowego, i wołać ich po jednem z owych nazwisk politycznych. Spisu tego miał Moskalom udzielić pewien członek Rządu narodowego, który dla częstych odwidzin u Wielopolskiego został wydalony z rady narodowej. W spisie tym ma być ministrem wojennym p. Wojna, a dyrektorem policji p. Mysz. Spisu tego udzielono zarazem policji pruskiej, która się tylekrotnie odznaczyła na polu odkryć tego rodzaju. Teraz będzie miała znowu sposobność dać dowody talentu policyjnego.“

— Ze wszystkich wojowników moskiewskich odznacza się okrucieństwem jen. Toll, który obecnie jak Tatarzyn w 13. wieku gospodaruje w powiecie ostrołęckim. Niemając ludzi, wywiera złość swą na domach i drzewach. Opiszę wam jeden czyn jego bohaterski. Pewien starozakonny, starzec 70letni, był posądzony przez żołnierzy, iż donosił powstańcom o ruchach moskiewskich. Stawiono go przed samego Tolla Gdy rewizja po kieszeniach i odpowiedzi starca nie dały powodu do wątpienia o jego niewinności, kazał Toll przynieść beczkę 4 stóp wysoką, napełnioną płynnem błotem i wsadzić nieszczęśliwego w takową po szyję. Tu rozpoczęła się znowu inkwizycja, przy której Toll stał o trzy kroki przed beczką i po każdorazowem zapytaniu zmierzył rewolwer do starca, chowającego się też każdą razą z bojaźni przed wystrzałem. Gdy już był bardzo zmęczonym, oddał go szlachetny jenerał żołdactwu, w których ręku nieszczęśliwy skonał. Pokazało się iż starozakonny ów był całkiem niewinny. Tak wojuje jenerał Toll, ten sam, który wyawansowawszy w wojnie krymskiej z kapitana na jenerała, podróżował za granicą, wszędzie podziwiany, i otoczył się aureolą inteligencji i humanitarności.

Berlin 9. czerwca

△ Niemasz nad Prusy w Europie narodu do którego by się snadniej dało zastosować nasze staropolskie przysłowie, przyjdzie kreska na Matyska; zginiesz Maćku własną bronią! Kiedy bowiem przed rokiem Jegomość król pruski raczył łaskawie rozkazać Izbom, aby radziły nad dobrem jego państwa, wtedy wystąpili także reprezentanci naszego biednego narodu, upominając się energicznemi słowy o prawa, zagwarantowane nam traktatami, a pogwałcone od dawna samowolą rządów Bismarka et consortes. Słowa ich przebrzmiały jednak jak głos wołającego na puszczy, bo szlachetni cywilizatorowie germańscy wzruszali tylko ramionami na przedstawienia niedoli naszej, a w wrogiej nam zaciekłości ani słyszeć nie chcieli o zaspokojeniu słusznych żądań posłów naszych, utrzymując że wymagamy rzeczy nie zgadzających się z ustawami konstytucyjnemi. Lecz my znamy Prusaków, i wiemy, że naród ten nie wzniósł się, pomimo swych Kantów i Heglów jeszcze tak wysoko, aby mógł zrozumieć, co to są owe nieprzedawnione prawa, o które się ciągle dobijamy wiemy także i to że Prusacy popełnili błąd polityczny, zaprzeczając nam właśnie tych praw.

Myśleliśmy wszakże że rząd pruski będzie konsekwentnym, i że pan Bismark, ów mimowolny przyjaciel sprawy naszej, cieszyć się będzie z tak przyjaznego usposobienia Prusaków i pójdą ręka w rękę. Lecz tak się nie stało, duch junkierski natchnął głębokiego dyplomatę wcale inną wznioślejszą myślą; poznał on odrazu, że droga, po której kroczą Prusacy, prowadzi wprost do zguby narodu. I rzekł pan minister w swojej mądrości: Ratujmy ten biedny naród, recte, króla z Bożej łaski. I poszedł on wielki mąż drogą Manteuflów drogą konwencji i innych niespodzianek reakcyjnych. Lecz cóż się dzieje? Oto zimni Prusacy

poczęli szemrać, w Izbie powstał zgiełk i zamieszanie, odebrano głos panu ministrowi wojny, ten uderza pięścią w stół jakby w szynkfas, oświadczając z ferworem, że władza Izby kończy się przed jego stolikiem, a w tej chwili nakrywa pan prezydent głowę cylindrem! Tego już było zanadto. Poznał p. Bismark, że dziecku sprzykrzyła się już lalka, postanowił mu ją wziąć, odebrać i schować na lepsze czasy. I w okamgnieniu znikła cała Izba z wszelkiemi jej atrybucjami konstytucyjnemi jakby kamień w wodzie. Na miast pokazać p. Bismark krnąbrnemu dziecku rózgę, w kształcie posłania królewskiego i oktrojowań prawa prasowego, jako środek przeciw wszelkim zachciankom nieprzyzwoitym swego wychowanka. Czyż nie widoczny w tem palec Opatrzności, która karze Prusaków, gnębiąc ich tą samą bronią, jakiej oni przeciw nam użyli?

Spytacie może, co z tego będzie? Na to mam dwojaką odpowiedź: albo zupełną zmianę ministerjum i dotychczasowego systemu rządzenia, albo rewolucja. Nie śmiejcie się, to nie żart. Znam Prusaków i wiem bardzo dobrze, że to naród strasznie flegmatyczny, z krwią rybią, prawdziwy Niemiec, nie zdolny do energicznych kroków; lecz wiem i to, że dziś już i najspokojniejsi poczynają się burzyć. Jeden z takich głębokich myślicieli, zapytany przezemnie, co myśli o postępowaniu rządu, odrzekł potrząsając głową i podnosząc kufel piwa do ust: „Nee meneken! mir jeht man auch schon die Jeduld aus.“ Co zaś najszczególniejsze, że nawet poważają się sarkać na samego króla jegomości. Największe wzburzenie umysłów panuje bezprzecznie w Berlinie, a kto zna Berlińczyków pochodzenie, ten wie, że więcej u nich krwi francuskiej niż niemieckiej, i że krew ta bardzo pochopna do stawiania barykad. Przypuszczają też wszyscy, że gdyby przyszło do zaburzeń, to wybuchną one najpierwej w Berlinie.

Wszakże dziś jeszcze mszczą się Prusacy za wyrządzoną im zniewagę prawdziwie po niemiecku, bo na piwie, którego też ogromną ilość pochłaniają. Lecz co będzie dalej? Na to może odpowię p. Bismark: złośliwi jednak utrzymują, że Napoleon ma odpowiedź; mówią nawet że p. Bismark rozwiązując Izby, zapatrzył się na Napoleona. Jak ten zrobił „coup d'etat“ i dobrze mu z tem, tak ja zrobię to samo; i będzie z tem dobrze mojemu królowi! myślał ten głęboki polityk. To tylko nieszczęście że co Napoleon to nie p. Bismark a kiedy przed tamtym drży cała Europa, to przeciwnie przed genialnemi koncepcjami ministra pruskiego parska ona głośnym i szyderczym śmiechem. My Polacy wszakże powinniśmy mu postawić monument, boć czyż mógł się p. Bismark lepiej przysłużyć sprawie naszej, jak przez swoją dzisiejszą polityke?

Izby bowiem, choćby istniały, niczby nam nie pomogły, a nawet by nic dla nas uczynić nie chciały, gdy przeciwnie teraz, gdy rząd stanąwszy na raz obranem stanowisku, zacznie Prusaków raczyć różnemi rozporządzeniami, a la Manteuffel, naród coraz bardziej oddalać się będzie musiał od króla, aż w końcu stanie między nimi zapora, którą tylko bagnety przełamać potrafią. Skutkiem zaś tego będzie z jednej strony zbliżenie się armji francuskiej ku stronom nadreńskim, z drugiej zaś zaniechanie wszelkich nam niemiłych umizgów Prus do Rosji.

Kronika.

* Dnia 11. b. m. odbył się pogrzeb ś. p. Henryka Babeckiego, zmarłego w tutejszym szpitalu w skutek otrzymanych trzech ran w piersi a jednej w nogę. Prócz licznie zebranej świeckiej publiczności płci obojej przeważnie stanu średniego, brały udział w obrzędzie zakony OO. bernardynów, franciszkanów, karmelitów i dominikanów. Księży świeckich nie było, prócz eksportującego proboszcza, także powozowej publiczności nie było. Zwłoki odkryte niosły do samego grobu niewiasty czarno ubrane, inne przed trumną niosły wieko, raz zmieniły się z bernardynami; zresztą mężczyźni nie dobrali się do niesienia, za to uformowali tuż za trumną dwa szeregi, wstrzymujące nacisk na niosące kobiety; obok trumny szło 12 panien w bieli, chorągwi 20 z różnych parafji, nawet z katedry, z wyjątkiem jezuickiego kościoła; przy grobie odśpiewano pieśń Z dymem pożarów i Anioł Pański.

* Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego podziękowania:

„Wszystkim przewielebnym tutejszym zakonom, wszystkim cechom miejskim, całej szlachetnej publiczności, a mianowicie panu Jabłońskiemu, radnemu miasta Lwowa za udział w oddaniu zwłokom ś. p. Henryka Babeckiego ostatniej przysługi, składam jako szwagier zmarłego najgorętsze dzięki.

We Lwowie dnia 11. czerwca 1863.

Ignacy Kamiński.

* Dnia 12. b. m. odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Ludwika Narbutta, wodza litewskiego, i za jego towarzyszy. Katafalk był strojnie ozdobny w kwiaty i wieńce, na trumnie czapka i karabela, a pod nią był napis: „*O jak błogo umrzeć za ojczyznę!*“ — u 12 lichtarzy 12 imion poległych towarzyszy jego, okolone wieńcami dębowemi. — Chór amatorów wykonał rekwiem, w którem p. Klotylda Bogdanowiczówna jak zwykle w podobnych razach, zaszczytny wzięła udział.

* Pan X. Abancourt, były redaktor odpowiedzialny Dziennika Polskiego, i p. Henryk Rewakowicz, były współpracownik tegoż dziennika, zostali u tutejszego sądu karnego postawieni w stan zaskarzenia. Pierwszy o zbrodnię stanu za artykuł p. n. „Jak stoją rzeczy w Europie“ i o przestępstwo podburzania za artykuł: „Wnioski finansowe na rok 1862,“ korespondencję z Zaleszczyk o pewnym księdzy ob. słow., i „Pastwisko albo klątwa.“ Drugi o zbrodnię stanu jako autor artykułu „Jak rzeczy stoją w Europie.“ Oba pozostają na wolnej stopie za kaucją. Zapowiedzieli rekurs przeciwko oskarżeniu. Natomiast umorzono proces, wytoczony Dziennikowi Polskiemu, z powodu odezwy Hercena do wojska moskiewskiego, adresu tutejszej młodzieży wyzn. żydowskiego do pp. Majzelsa, Jastrowa i Kramsztyka i czterech artykułów o zamachach i wyrokach śmierci w Warszawie na Jaroszyńskiego, Ryla i Rzońce.

* Krążyły po mieście pogłoski, jakoby beczki z cukrem z Tłumacza, przeznaczone do Jarosławia i Przemyśla, otwierano w tutejszym magazynie kolei żelaznej w myśli, iż tam może się broń znajdować; pogłoski te jednak były zupełnie fałszywe, gdyż jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, beczki te nie były wcale otwierane, lecz rozsypały się same przy transporcie ich z Tłumacza do tutejszej kolei żelaznej.

* Dnia 9. b. m. odbyła się w Wiedniu ostateczna rozprawa w sprawie pana Osieckiego wydawcy gazety Postępu, o wykroczenie podżegania, tudzież odpowiedzialnego redaktora tegoż pisma, p. Wąsowicza o wykroczenie zaniedbania należytej uwagi i dozoru. Przedmiot zaskarzenia stanowił artykuł umieszczony w zeszłorocznym 6. numerze tegoż pisma, w którym autor mówi o policji krakowskiej, iż takowa działa na niekorzyść własnego rządu, iż więzi niewinnych i stara się wywołać niepokoje i t. d. Upatrywano w tem obelgę, zdolną wzbudzenia nienawiści i wzgardy przeciw rozporządzeniom policji (§. 300 kod. kar.) Sąd skazał p. Osieckiego jako winnego wykroczenia podżegania na 6 tygodni aresztu, obostrzonego co 14 dni jednym dniem trzymania na osobności, p. Wąsowiczą zaś za wykroczenie zaniedbania należytego dozoru na grzywnę w kwocie 15 złr. wal. austr.

* Donosiliśmy niedawno o niejakim Stefanie Poles, uczestniku wyprawy polskiej na parowcu Ward Jackson, w którym miano odkryć ajenta moskiewskiego. Teraz dziennik Danmark podaje bliższe o nim szczegóły. Podług tegoż dziennika człowiek ten młody, utalentowany, przyjemnej powierzchowności, umiał pozyskać zaufanie pułkownika Łapińskiego i był przypuszczony od tegoż, jako też od komisarza cywilnego Dowmuntowicza do tajemnic. Był adjutantem Łapińskiego. Z wielkiem zadziwieniem przyjęto w Malmo telegram wydawcy Kołokoła, Hercena, w którym tenże ostrzegał przed Stefanem Poles, jako szpiegiem moskiewskim. Lecz różne okoliczności potwierdziły to doniesienie, a gdy Poles dopuścił się był defraudacji względem ekspedycji, więc go oddano miejscowej władzy. Udało mu się jednak upoić dozorcę więzienia i umknąć do Kopenhagi. Zatelegrafowano o tem natychmiast do tego miasta. Tu zdybał go przypadkiem Dowmuntowicz i zwabiwszy do jednej cukierni, wydał go policji. Tymczasem tu go wkrótce puszczono na wolność (może z powodu, iż oskarżenie o sprzeniewierzenie nie było jeszcze dostatecznie uzasadnionem). Poles podał do tamtejszych dzienników oświadczenie, w którem czynione mu zarzuty odpiera z największem oburzeniem. Podług dziennika Dagbladet ma on się nazywać właściwie Rafał Tugendholt.

* Wanderer podaje następujące dwa fakta, jako dowód sprężystości Rządu narodowego, rozszerzenie jego władzy i wpływu aż do najbliższego otoczenia w. księcia.

Rzeczywisty radca stanu i sekretarz stanu Enoch, był niedawno temu na objedzie u w. księcia. Dnia tego przywieziono wielu więźniów do Warszawy. W ciągu rozmowy zapytał w. książe, co z nimi robić, gdy cytadela już przepełniona. Enoch rzekł: „Starych na Sybir wysłać, młodych do wojska.“ Rozmowę prowadzono po francuzku, a oprócz rodziny w. księcia, nie było przytomnych tylko dwóch adjutantów. Gdy Enoch we dwie godzin później wrócił do domu, zastał tam już pismo od rządu narodowego, gdzie mu za ową dosłownie przytoczoną radę zagrożono stryczkiem. Drugi fakt jest taki: Kupiec L. otrzymał od Rządu narodowego wezwanie do zapłacenia podatku w kwocie 6000 rsr. Ten mając może na względzie rozporządzenie rządu moskiewskiego, pociągające do odpowiedzialności wszystkie osoby płacące podobny podatek, udaje się do w. księcia i okazuje mu wspomnione wezwanie z zapytaniem co mu czynić wypada. W. książe miał odpowiedzieć, iż mu to musi zostawić samemu do decyzji. Wkrótce potem otrzymał L. drugie pismo od komitetu narodowego, gdzie mu oznajmiono iż gdy się udawał w tej sprawie do Moskali, ma zapłacić teraz dwa razy tyle, a więc 12 000 rubli.

* Egzamina w szkole rolniczej dublańskiej na 2. półrocze roku 1863 odbędą się od dnia 15 do 30. czerwca b. r. w następującym porządku:

Dnia 15. czerwca technologja w 3. klasie, mineralogja w 2. klasie, rolnictwo w 1. klasie; d. 17. chów zwierząt w 3. i 2. klasie, d. 19. rolnictwo w 3. i 2. klasie, fizjologja w 1. klasie, d. 22. praktyka rolnicza w 3., 2. i 1. klasie, d. 23 chemja rolnicza w 3. klasie, chemja organiczna w 2. klasie d. 25. ekonomja w 3. i 2. klasie, matematyka i fizyka w 1. klasie, d. 26. rachunkowość w 3. i 2. klasie, d. 27. budownictwo w 3. klasie, mechanika w 2. klasie, chemja mineralna w 1. klasie, d. 30 leśnictwo w 3. klasie, ogrodnictwo w 2. klasie, botanika w 1. klasie.

Egzamina te odbywać się będą w godzinach rannych w dniach wyżej wyrażonych z każdym uczniem z osobna z każdego przedmiotu. Wstęp do sal egzaminacyjnych jest wolny, mianowicie dla rodziców, krewnych lub opiekunów, których się niniejszem uprzejmie zaprasza.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.
Lwów dnia 11. czerwca 1863.

Zastępca sekretarza:	Prezydujący:
Józef Grelinger.	*Kazimierz Krasicki.*

Ostatnia poczta.

Przygoda zniknięcia kilku milionów z banku polskiego w Warszawie, jest dotąd niewyjaśniona. Rząd moskiewski przesłał do rządu wiedeńskiego wiadomość o skradzeniu tych pieniędzy i wezwanie, aby wszystkich uwiadomiono, by nie kupowali listów zastawnych Królestwa; lecz gdy kupcy zapytali, jakie serje i numera są skradzione aby podług tego się zastósować, to urzęda nie umiały im tego powiedzieć, z powodu że ogłoszenie było ogólnikowe.

Zresztą nie wiadomo, czy znikły listy zastawne, które rząd moskiewski jako depozyt swój złożył w banku, czy też listy, będące własnością i hypoteką bankową. Wiadomo było iż Rząd moskiewski chciał zaciągnąć pożyczkę u Towarzystwa kredytowego, biorąc od niego zakładowe listy zastawne w zamian za rewersa rządowe, i że Towarzystwo dowiedziawszy się o tym zamiarze zapobiegło temu przecięciem wszystkich zapasowych listów. Być może iż teraz chciał rząd moskiewski ten sam manewer wykonać z bankiem polskim, i że patrjoci usunięciem tych kilku milionów z banku, zniweczyli ten zamach rządu, oddający cały kredyt publiczny Królestwa w ręce jego. Z powodu iż nie chcą przyjmować w Polsce rubli papierowych moskiewskich, Polacy posiadają tylko ruble banku polskiego. Zabraniem hypoteki rubli banku polskiego, mógł rząd moskiewski odjąć im wszelką wartość, zubożyć do szczętu Polskę i podciąć powstaniu najżywotniejsze siły. Zapewne Rząd narodowy ogłosi wkrótce, co się istotnie z owemi zniklemi z banku milionami stało. W ich dzielność nie wierzymy. Jeżeli Rząd narodowy zamyśla ich użyć do prowadzenia dalszej walki, to zniszczono zapewne i spisy wszystkich numerów i seryj. Jeźli tego nie uczyniono, to Rząd narodowy uratować chciał hypotekę rubli banku polskiego.

Bresl. Ztg. otrzymała wiadomość od swego korespondenta z Warszawy 10. czerwca, iż nie z banku, lecz z głównej kasy skarbu Królestwa, na rozkaz Rządu narodowego wzięto nie 3½ miliona rubli, lecz 5 milionów, i że szef kasy i dwóch kasjerów znikło, zostawiwszy w kasach kwit Rządu narodowego na tę sumę. Stało się to dnia 7. czy 8. czerwca. Lecz rząd moskiewski nie mógł o tem telegrafami donieść za granicę, z powodu iż dniem wprzód druty telegraficzne, we wszystkich kierunkach idące, zostały przecięte.

Która z tych wiadomości, czy z rządu moskiewskiego, czy powyższa prywatna, jaką i Czas otrzymał, okaże się prawdziwą, wkrótce się dowiemy.

Lecz być może, iż to były listy zastawne, które już Rząd wziął w pożyczce z banku, lub które dla zabezpieczenia się i aby miał kredyt publiczny w swem ręku, kazał przenieść z banku do własnej kasy.

Obie dwie więc wiadomości, razem wzięte stanowiłyby istotną prawdę.

W tej chwili otrzymujemy wiadomość, zawartą w Ostdeutsche Zeitung, iż nie z banku polskiego, lecz istotnie z głównej kasy rządowej znikły owe miliony. Donosi o tem bank polski jednemu z domów bankierskich w Poznaniu telegramem z dnia 11 czerwca, w którym to dniu widać druty telegraficzne zrestaurowano. Telegram ten brzmi: „Bardzo znaczna suma w polskich listach zastawnych zniknęła z jeneralnej kasy skarbowej. Uwiadom pan o tem giełdę. Nie omieszkamy panu przesłać specyfikacji numerów.“

Wielka liczba policjantów znikła ostatniemi dniami z Warszawy. Rząd moskiewski im nie dowierzał, więc ich usunął, mając ich wcielić do pułków moskiewskich. Aby ujść tego losu, umknęli do powstańczych obozów.

W Warszawie wyszedł pierwszy numer nowego pisma pod tytułem: *Polska.* — Wilowskiego wypuszczono z cytadeli.

Do Breslauer Zeitung piszą, że Rząd narodowy zaprowadził rewolucyjne trybunały więcej dla zapobieżenia nadużyciom, których pojedyńczy powstańcy się dopuszczali, i że te trybunały mają mieć cechę raczej moderującą jak rewolucyjną.

Zresztą pisze tenże sam korespondent, iż Polacy zdają się przygotowywać stanowcze wystąpienie powstania, bo mnóstwo młodych ludzi uchodzi z Warszawy i wszędzie gromadzą broń, a w prowincji po wsiach liczni ochotnicy wyczekują hasła.

W nocy z d. 10 i 11 b. m. pod Głęboką w Krakowskie skonfiskowano 700 kos.

Redaktor Nadwiślanina i Przyjaciela Ludu w Chełmie (Prusach Zachodnich) został d. 11 b. m. uwięziony.

Prócz gubernji mohilewskiej ogłosili teraz Moskale i gubernję witebską w stanie oblężenia. Musiano ich dobrze tam przyprzeć, skoro się zdobyli na krok, świadczący w oczach dalekiej zagranicy o polskości tak zwanego patrimonium carskiego.

Z Petersburga donoszą iż car bardzo łaskawie przyjął przedstawienie papieża o stanie kościoła katolickiego pod berłem moskiewskiem, i w swej łaskawej odpowiedzi oświadczył, iż przyjmie nuncjusza papieskiego w Petersburgu. Tem ustępstwem spodziewa się wyjednać u papieża bullę, potępiającą powstanie polskie. Wiadomość ta jest bardzo prawdopodobna, bo podobnych przyrzeczeń w krytycznych chwilach dawała Moskwa wiele, nietroszcząc się potem o ich dopełnienie, gdy niebezpieczeństwo minęło. Zresztą Polacy z Rzymu już dawno przestali wyczekiwać pomocy dla sprawy swojej.

Na prożbę arcybiskupa gnieźnieńskiego Ojciec św. zarządził w archidiecezji poznańskiej od d. 2. czerwca do 1. listopada b. r. wielki jubileusz ku uroczystości tysiącletniej zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce przez św. Cyryla i Metodego, tudzież wstąpienia Piasta na tron.

W Prusiech ordonans za ordonansem idzie ku stłumieniu swobód konstytucyjnych. Dzienniki, które zaprotestowały przeciwko pogwałceniu ustawy prasowej, otrzymały ostrzeżenie. Z wyjątkiem bismarkowskich żaden nie umieszcza teraz artykułów wstępnych. Gdzie jest ucisk prasowy, tam dziennikarstwo tajne poczyna się rozwijać. Podobnie jak w Warszawie powstały drukarnie pokątne, skąd wychodzą pisma ulotne, rozchwytywane przez ludność. Policja w wielkim ruchu, a nie może nic schwytać. Zupełnie początki takie jak w Warszawie. Prusy dorobiły się widocznie absolutyzmu na aliansie z Moskwą, i mają teraz swoich własnych Mongołów. Niektóre dzienniki sądzą, że Prusacy potrafią się sprawić ze swymi Mongołami. W Berlinie obawia się policja jakiegoś wielkiego zgromadzenia ludu pod gołem niebem które ma zażądać abdykacji króla. Odezwy do tego wyszły. Niebawem usłyszymy może o komitecie centralnym berlińskim.

W teatrze Wiktorji w Berlinie wyprawiono wielką demonstrację. Grano sztukę „Brandenburger Landsturm.“ Ilekroć usłyszała publiczność nazwę Hohenzollern (dynastji pruskiej), gwizdała niesfornie.

Brody dnia 12. czerwca.

(MO) Wspominałem przed kilkoma dniami, że radziwiłowska i krzemieniecka załoga w skutek nagłego rozkazu wyruszyły ku Kozinowi. Otóż dzisiaj dowiaduję się, że istotnie tego dnia oddział powstańczy, liczący kilkadziesiąt ludzi, w okolicach Kozina się pojawił, lecz nim Moskale naciągnęli, dalej w lasy udał się i znikł. Moskale przeszukawszy okoliczne lasy i nie znalazłszy nikogo, powrócili z niczem do swych leżysk.

Przybywający z Wołynia ciągle z oburzeniem opowiadają o okrucieństwach, z jakiem się moskale z rannymi pod Sławutą powstańcami obchodzili, że w najokropniejszy sposób na pobojowisku rannych mordowano a nawet żywcem pogrzebywano. Musi to każdego do żywego oburzyć, słysząc jakich środków Moskwa do przytłumienia powstania używa!

Chłopskie warty porozstawiane po wszystkich gościńcach, mają polecenie każdego surdutowego jak najściślej przetrząsać i wykonują ten nakaz tak ściśle, że nawet podróżujące kobiety do naga przetrząsają.

Brody 12. czerwca.

△ Wojska moskiewskie, które działały poprzednio przeciw oddziałowi z korpusu Edmunda Rożyckiego — gdy tenże wkroczył do Galicji, posunęły się w doliny rzek Ikwy i Styru po nad samą granicą galicyjską. W każdem pogranicznem siole i miasteczku stoją obecnie Moskale w znacznej liczbie. Zapewniano mnie, że pomiędzy Krzemieńcem a rzeką Bugiem stoi 2 pułki kozaków, 4 pułki regularnej jazdy i do 10.000 piechoty z stosownym parkiem artylerji. Tak mocno pogranicze Wołynia od Galicji nigdy jeszcze niebyło obsadzone wojskiem moskiewskiem.

W czasie wczorajszej procesji, odbytej tu w dzień oktawy Bożego ciała, dwóch młodych ludzi pokazało się w ułankach z amarantowemi rabatami, z tyłu w stanie białą szychową frendzlą upstrzonych, a nawet jeden z nich brząkał ostrogami. Cała publiczność upatrując w tem chyba chęć prowokowania policji do działania niesłychanie i tem bardziej tem była zgorszoną, że obaj, synowie zamożnych obywateli, posiadają inne, takiemu solennemu obrzędowi kościelnemu więcej przyzwoite ubrania. Dziwić się należy, że rodzice tych młodzieńców na taką prowokacyjną i nieprzystojną maskaradę zezwolić mogli.

Wczoraj przybyli tu podróżni z Wołynia opowiadają, iż włościanom wszędzie na pograniczu rozdano broń palną i kazano kosy ponabijać. Włościanie w powyższych trzech powiatach z niechęcią dają się używać do policyjnych posług, i gdyby prystawy stanowi, którym dodano w pomoc kozaków, prawie gwałtem do tego ich nie zmuszali, jak najspokojniej siedzieliby w domu. Podmowy czynowników moskiewskich, aby włościanie rzucali się do mordowania panów, surdutowych i katolików, z bardzo małemi wyjątkami nie odniosły zamierzonego skutku, co spostrzegłszy czynownicy wpadli na nowy koncept i ogłaszają obecnie pomiędzy włościan, że to nie panowie podnieśli bunt, ale prywatni oficjaliści, którzy się dali włościanom we znaki, ciemiężąc tychże, a gdy teraz po skasowaniu pańszczyzny przez ograniczenie się panów w wydatkach są bez chleba, podnieśli bunt przeciw carowi w celu, aby car nazad pańszczyznę przywrócił. Wzywają więc włościan aby buntujących się oficjalistów prywatnych, dzisiejsze powstanie formujących, wymordowali — ale i to nie trafia do gospodarskiego rozumu włościan.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Dnia 1. b. m. odbyło się w Krakowie ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia.

Posiedzenie zagaił prezes rady nadzorczej, hr. Adam Potocki wstępną przemową, w której z krótkiego poglądu na stan Towarzystwa wyprowadzając dobre dlań nadzieje na przyszłość, uznał zasługi położone w ubiegłym roku przez pp. dyrektorów jakoteż przez pp. delegatów, i oznajmił zgromadzeniu, iż wiceprezes, p. Gołaszewski podał rezygnację swoją.

Następnie przedłożono zgromadzeniu sprawozdanie z czynności i uchwał rady nadzorczej.

Pomijamy szczegóły mniej ważne tego sprawozdania, tyczące się głównie wewnętrznego urządzenia i administracji zakładu. Zresztą dowiadujemy się z takowego, że gdy z powodu większego niebezpieczeństwa dyrekcja zmuszoną była nieprzyjmować niektórych miasteczek za opłatę dotychczasowej zaliczki, Rada nadupoważniła dyrekcję do podwyższenia takowej według potrzeby.

Rada nadz. oświadcza, że w skutek nadeszłych licznych deklaracyj od obywateli chcących przystąpić do zawiązania Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od gradobicia, zwołano zgromadzenie ogólne, które przedstawiony statut przyjęło i dyrekcję do czynienia dalszych kroków w celu uzyskania potwierdzenia rządowego upoważniło. Gdy jednak potwierdzenie to nie nadeszło, stosunek Towarzystwa pod względem ubezpieczenia się jego członków od szkód gradowych, z Towarzystwem węgierskiem na ten rok jeszcze utrzymanym został.

Nastąpiło odczytanie sprawozdania; niedobór w tym roku wynosił 13.147 złr. 52 cen.

Opierając się na uwadze że fundusz rezerwowy z końcem 1. roku 42,528 złr. 77 cent. wynoszący, wzrósł do końca roku do do sumy 104.693 złr. 23 cent., że uszczuplenie go o sumę 13.000 nie wielką mu zada szczerbę, z uwagi że właściwym celem funduszu rezerwowego, powinno być, aby w nim znajdował się zasiłek na nieszczęśliwe lata, ze względu że w roku przeszłym zgromadzenie ogólne znacznym datkiem 11.317 złr. 77 cent. wynoszącym fundusz ten wzbogaciło, z uwagi że wielkość szkód przyczyniła się sama do powiększenia funduszu tego o 15.696 złr. 31 cent, przedstawia dyrekcja w porozumieniu z radą nadzorczą, aby na wydatki roku zeszłego sumę rzeczoną 13.147 złr. 52 cent. z funduszu rezerwowego pokryć.

Przedstawia dalej dyrekcja cyframi niektóre wydatniejsze różnice między dwoma ubiegłemi latami, z których wykazuje wzrost Towarzystwa ogromny.

Mimo tego (dla częstych i znacznych w tym roku zdarzonych pożarów) stosunek przychodów i rozchodów nie okazał się korzystnym i rok za nieszczęśliwy uważany być musi. Był on równie nieszczęśliwym dla wielu innych Towarzystw. Wszystkie lata nie mogą przedstawiać równie szczęśliwych rezultatów. Przetrwaniem jednak takich trudności zaraz w drugim roku istnienia, pokryciem ogromnych strat własnemi funduszami ugruntuje Towarzystwo wiarą w trwałość, siłę i pewność instytucji. Daje następnie dyrekcja krótkie objaśnienie co do sumy 21.338 złr. 30 cent. zachowanej na szkody nieuregulowane, wykazując iż żadna z dotyczących likwidacyj nie zostawała bez potrzeby, z winy administracji w zawieszeniu. Nakoniec złożyła dyrekcja podziękowanie delegatom za ich gorliwość.

Następnie pan Piotr Gross zdawał sprawę z czynności komisji obrachunkowej. Przy tej sposobności wyraził p. Gross imieniem Rady nadz., iż dyrekcja zasłużyła na zaszczytne uznanie zgromadzenia ogólnego.

Postawiony wniosek rady nadz, aby zgromadzenie ogólne wydało dyrekcji w myśl §. 87 statu absolutorjum z rachunków roku ubiegłego, został przyjętym jednomyślnie.

Również przyjęto jednomyślnie wniosek postawiony w sprawozdaniu dyrekcji, aby niedobór z obrachunku roku 1862/3 w sumie 13.147 złr. 52 cent. pokrytym został z funduszu rezerwowego, który to wniosek komisja rachunkowa imieniem rady nadz., odwołując się do powodów wymienionych przez dyrekcję, poparła jeszcze tą uwagą dodatkową, że ściąganie tak małych należytości $3\frac{1}{2}$% od zaliczek, byłoby zupełnie niepraktycznem i z wielu kosztami połączonem.

W skutek złożenia urzędu wice-prezesa przez p. Gołaszewskiego przystąpiono do wyboru na jego miejsce i znaczną większością głosów obrano p. Piotra Grossa, który ze względu oddalonego miejsca swego pobytu od Krakowa, od zajęcia tej godności wymówić się chciał, uległ jednak głośno wypowiedzianemu życzeniu zgromadzenia, które kilkakrotnie miało sposobność ocenić zasługi jego w radzie nadzorczej koło dobra instytucji położone.

Gdy p. Gross będący dotąd członkiem rady nadzorczej, został wice-prezesem, okazała się potrzeba losowania tylko trzech członków z rady nadzorczej, a wybieranie czterech. Ze spisanych na kartkach nazwisk członków rady nadzorczej, p. Piotr Moszyński wyciągnął trzy, których los jako wychodzących miał wskazać. Byli nimi pp. Skrzyński Ignacy, Mieczysław Pawlikowski i Tytus Trzecieski. Prawie jednomyślnie wybrano na czterech członków rady nadzorczej pp. Wieczyńskiego Jana ze Lwowa, Skrzyńskiego Ignacego, Starowiejskiego Stanisława i Trzecieskiego Tytusa.

Przyjechali dnia 11. czerwca.

PP. Krajewski Ig. z Czech, Wronowski A. z Lublina, Louis S. Balewski z Londynu, Ks. Lubomirscy Jan, Tad. i Eugen. z Warszawy, hr. Komorowski F. z Łuczyc, Łodyński H. z Milatyna, hr. Rej z Przecławia, Obertyński H. z Cieleża, Rudziński A. z Leszczyna, Donigiewicz B. z Bazaru, Markowski K. z Podola, hr. Lanckoroński T. z Poddubia, Podgórski L. z Husiatyna, Osmulski W. z Góry, Udrycki A. z Wielkich Mostów.

Wyjechali dnia 11. czerwca.

PP. Majewski B. do Bednarowa, Kurzweil R. do Kołomyi, Russo T. do Bessarabji Górski M. do Kaszyc, Morawski T. do Sassowa, Roller H. do Czerniowiec, hr. Komorowski P. do Bilinki, Ziemborowski A., Brykczyński S. i Wydżga M. do Wyzyczyna, hr. Łączyński H. do Sorocka, Mięta L. do Rzeszowa, Janocha A. do Strzelcza, hr. Karnicki T. do Wołczuch.

Kurs lwowski z dnia 11. czerwca.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. z. gl.	Żądają w. z. ct
Dukat holenderski	5	23	5	27
Dukat cesarski	5	25	5	31
Moskiewski półimperyał	9	6	9	19
Moskiewski rubel srebrny	1	73	1	76
Pruski talar kur.	1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	65	76	33
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	79	59	80	16
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	28	74	3
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	80	45	81	20
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	190	50	193	50

Kurs wiedeński, z dnia 11. czerwca.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	90
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	791	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	192	10
Londyn 10 funtów sterlingów	111	10
Dukaty cesarskie sztuka	5	30
Śrebro za 100 zł. w. austr.	111	

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz 5 min. 10 rano — o godz 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.